

Orkiestra uratowała im życie, więc pomagają

SPOŁECZEŃSTWO || Jagienkę pomógł sprzęt Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, teraz sama chce pomagać. Podobnie, jak bliźniaki, którzy urodzili się jako wcześniaki. 26. Finał w Olsztynie w tym roku jest pełen atrakcji, a pomagać będą nawet czworonogi!

Trzeba ratować dzidzusię, żeby każdy poszedł do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i wrzucił pieniążki — mówi z zapalem bliźniaki — Andrzej i Grzesz Woźnica.

— A nam też te serduszka pomogły. I maszyny. Bo oboje byliśmy w inkubatorze. My jesteśmy już dorośliśmy i chcemy pomagać.

— Jak się urodziłem byłem jak jedna rączka, a Andrzej jak dwie rączki — opowiada Grzesz, który będzie kwestował pierwszy raz w swoim życiu. — A ja będę zbierał pieniądze na dzidzusię. Będziemy przyklejać serduszka i nosić puszkę.

Bliźnięta urodzili się w 30. tygodniu ciąży. Grzesz ważył zaledwie 700 gramów, jego brat Andrzej 1500 gramów. Obaj chłopcy mieli utrudniony start: wylewy dokomorowe, retinopatie, niewydolność oddechową, wzmożone napięcie mięśniowe. Sprzęt Orkiestry uratował im życie.

— Urodzili się prawie 2,5 miesiąca za wcześnie. Dzięki sprzętowi Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy żyją i mają się dobrze. A urzędnicy z serduszkami towarzyszyli im od pierwszych dni i tak jest do dziś, bo muszą być pod opieką wielu specjalistów — wspomina Jolanta Stolarczyk, mama bliźniaków. — W międzyczasie spadki wagi, transfuzje krwi, zabieg na oczka. Do domu wróciliśmy z plikiem skierowań do różnych poradni. Zaczęła się rehabilitacja, wizyty u neurologa, okulisty, nefrologa, kardiologa, urologa... Co jakiś czas żegnamy się z niektórymi poradniami, ale wciąż dochodzą nam nowe. Najwięcej problemów ma Grzesz. Wciąż się rehabilitujemy. Niemal wszędzie na drzwiach poradni widać orkiestrowe serduszka — dodaje mama bliźniaków.

Grzesz i Andrzejek są pogodnymi przedszkolakami. Rozpiera ich energia, są ciekawi świata i szybko nawiązują kontakt nie tylko z rówieśnikami.

— Gdyby nie wzrost Grzesia, nie wiem, czy ktoś zauważyłby, że chłopcy to wcześniaki. Że mieli tak trudny start, że każda czynność począwszy od siadania, stania, chodzenia, jedzenia, mówienia była poprzedzona ogromnym wysiłkiem i pra-



— Gdyby nie wzrost Grzesia, nie wiem, czy ktoś zauważyłby, że chłopcy to wcześniaki. Że mieli tak trudny start, że każda czynność począwszy od siadania, stania, chodzenia, jedzenia, mówienia była poprzedzona ogromnym wysiłkiem i pracą — opowiada pani Jolanta, mama bliźniaków.



ca — opowiada pani Jolanta. I dodaje: — Jestem szczęśliwa, że chłopcy powoli wychodzą z wcześniactwa, że mają bardzo dużo umiejętności.

Pani Jolanta mówi, że nie miała wątpliwości, że zostanie wolontariuszami.

— W ten sposób rewanżujemy się za to, co otrzymaliśmy. Oddajemy to, co dostaliśmy — przyznaje mama chłopców. — Nigdy nie pomyślałabym, że moje dzieci będą korzystać

z tego sprzętu. Jeśli ktoś jest pewny, że to może go nie dotyczyć, jest w błędzie. A bez sprzętu, który przekazała Orkiestra, nasi cudowni lekarze nie mieliby możliwości ratowania dzieci. Wolontariuszką została też Jagienka, pacjentka szpitala dziecięcego. Urodziła się z wrodzoną łamliwością kości. Cierpi też na deformację kręgosłupa, która zaczęła zagrażać życiu, bo dziewczynka nie mogła już oddychać. Kiedy w Polsce nikt

nie chciał podjąć się leczenia, dali jej szansę lekarze ze szpitala dziecięcego, którzy przeprowadzili nowatorską operację.

— Bardzo się cieszę, że będę zbierała, bo będę pomagać innym dzieciom i to będzie mój pierwszy raz w życiu — mówi 7-letnia Jagienka Hursztyn.

— To okazja, żeby dać coś od siebie, wspomóc Orkiestrę i będziemy starały się zrobić to jak najlepiej — dodaje pani Małgorzata, mama Jagienki.

W tym roku finał pełen atrakcji, ale będą też kolejni niezwykli wolontariusze. Po raz kolejny na olsztyńskiej starówce będą kwestować czworonożni wolontariusze — pieski rasy golden retriever.

— To będzie jedenasty finał, w którym uczestniczymy — mówi Karolina Tomaszewicz, koordynatorka akcji Golden Retrievery Dzieciom. — To był pomysł mój i siostry. Byłyśmy wolontariuszkami,

ale pomyśleliśmy, czemu nie zrobić czegoś większego.

Akcja rozrosła się tak, że czworonogi mają już swoich przyjaciół. Przychodzą więc rodziny z dziećmi, które przynoszą swoje skarbonki i wrzucają do puszek. Najbardziej wzruszające są maluchy, które przekazują Orkiestrze swoje oszczędności.

W tym roku, w momencie kulminacyjnym powinno być z nami na starówce około 20 psów. W Galerii Warmińskiej będą nasze goldeny, ale dołączą też trzy pieski innych ras, m.in. springer spaniel angielski — zapowiada Karolina Tomaszewicz. — Wszystkie te psiaki są z tej samej grupy psów pracujących. Każdy to prawdziwy przyjaciel z krwi i kości, nastawiony na pracę z człowiekiem. Uwielbiają zabawę z dziećmi i kontakt z drugim człowiekiem.

Dziś nikt nie wyobraża sobie finału WOŚP bez tych piesków. Na stałe wpisały się w orkiestrowe pomaganie.

— Golden retrievery są bardzo rodzinne, uwielbiają spędzać czas z człowiekiem. Nie lubią samotności — dodaje. — Uwielbiają interakcję, zabawę. Udział w orkiestrowym pomaganiu jest dla nich frajdą. Im więcej ludzi, tym większa radość. W tym roku dwa maluchy 5-miesięczne i jeden 8-miesięczny. Są tak szalone, że rozniosą starówkę. Ogony machają cały czas. Będzie wesoło — stwierdza kobieta.

Z roku na rok przybywa entuzjastów. Wszyscy śmieją się, jest wesoło i rodzinnie. W ubiegłym roku czworonogi zebrały ponad 11 tysięcy.

— Trzymajcie kciuki, żeby było z trzy, cztery stopnie na minusie, bo wtedy pieski są czyste — dodaje koordynatorka akcji. — Wszyscy zakładamy grube skarpety i zapraszamy do kwestowania. Czworonożni wolontariusze WOŚP już szykują się na aktywną i wesołą niedzielę w szczytnym celu. Pokażmy, jak zależy nam na dobru innych, jak bardzo umiemy się nawzajem wspierać, ponieważ WOŚP to odzwierciedlenie tego, jak dużo mamy w sercach troski o innych.